



Mariusz Mielczarek SVD • BOLIWIA

# Wierność Chrystusowi

O. Mariusz nad jeziorem Titicaca

**„Ostatecznie zadanie misjonarza jest tylko jedno: dawać świadectwo wierności Jezusowi Chrystusowi przed poganami, siać dobre ziarno z całkowitym poddaniem, Panu pozostawiając, czy ziarno wyda swój owoc, czy nie.”**

Podczas codziennego rozważania myśli św. Józefa Freinademetza SVD, trafiłem właśnie na zacytowany fragment. Oddaje on doskonale to, co działo się przez ostatnie pięć lat mojego życia, kiedy „siałem dobre ziarno” w parafii św. Jakuba Apostoła w Coripacie w Boliwii.

Nikt z nas nie lubi wysilać się nadaremnie i każdy lubi odczuwać zadowolenie, widząc owoce swojego poświęcenia: budowlaniec – dobrze zbudowany dom, mechanik – wyremontowany samochód, cukiernik – pyszny tort. A misjonarzowi pozostaje jedynie siać Dobrą Nowinę. I cały paradoks tego zadania polega na tym, że rzadko kiedy może on zobaczyć owoce swojej pracy.

A jednak przez te pięć lat miałem kilka takich momentów, kiedy widziałem, że wysiłek nie był daremny. Był taki czas, kiedy po okresie zachwyty przyszły dni negacji i trudno mi było zaakceptować, że Boliwijczycy są tacy, a nie inni. Miałem wrażenie, że wszyscy powtarzają: *Gringo*, po co tu przyjechałeś? Aż pewnego dnia pewna starsza pani powiedziała: Dziękuję, *Padre*, że tu jesteś. I nagle



Zbieranie liści koki

ośnienie oraz całkowita zmiana spojrzenia. Mimo że ziarno nie wydaje natychmiastowych owoców, to – niczym zaczyn z Ewangelii – coś zaczyna fermentować, coś bardzo powoli zaczyna się dziać. Wtedy też otwierają się oczy, że jednak nie wszystko idzie na marne.

## PO 25 LATACH

A do takiej refleksji skłonił mnie dzień, kiedy to po 25 latach pracy werbistów w Coripacie parafia św. Jakuba została przekazana księżom diecezjalnym. Tym samym nasza działalność duszpasterska wpisała się



na stałe w dzieje tej miejscowości, jak i całego regionu Yungas w departamencie La Paz. Bardzo wielu ludzi miało okazję uczestniczyć w Mszach św., przyjąć sakramenty, skorzystać z katechezy i kursów formacyjnych. Dzięki pomocy naszych dobrodziejów mogliśmy prowadzić przedszkole dla 30 dzieci, wybudować i wyremontować wiele kaplic, dobrze wyposażać dom misyjny, zaplecze dla formacji katechistów oraz odrestaurować ponad stuletni kościół w Coripacie. Teraz zamykamy pewien rozdział działalności Zgromadzenia Słowa Bożego w Boliwii i w archidiecezji La Paz, okres ciekawego doświadczenia pracy wśród Indian Aymara i potomków byłych niewolników pochodzących z Afryki. Czas



Aptapi, czyli wspólny posiłek

podejmowania wysiłków, aby poznać ludzi, zrozumieć ich sposób życia oraz znaczenie w ich życiu uprawy koki, ich głównego zajęcia.

## CIENIE I BLASKI

Obecnie wiele razy słyszymy, że to wielka szkoda, że opuszczamy Coripatę, ale przy tej okazji też zadajemy sobie pytanie, jak nasza obecność wpłynęła na wiarę ludzi. Zdecydowana większość mieszkańców parafii deklaruje się jako katolicy, jednak bardzo mały procent uczestniczy w życiu Kościoła. I nie chodzi tu tylko o uczestnictwo w Mszach św., bo jest ono okazjonalne – z racji chrztu, ślubu czy śmierci kogoś bliskiego. Bardzo często przy takich okazjach słyszałem pytanie, czy to ja jestem księdzem, który będzie celebrował Mszę i udzieli sakramentu. Bywało, że byliśmy oszukiwani i okradani, nawet kilka razy nam wygrażano. Nierzadko zdarzało się, że uczestniczyliśmy w pogrzebach małych dzieci, których życie przegrało z rozrachunkiem ekonomicznym, bo szkoda było wydać pieniądze na lekarza. Wiele razy widzieliśmy niedowierzanie na twarzach, kiedy po parafii rozchodziła się wiadomość o kolejnym samobójstwie młodego człowieka lub postawę obojętności wobec coraz

bardziej powszedniej przemocy w rodzinie.

Jednak nad tym wszystkim góruje uśmiech małych dzieci, które w nas widziały brakującego ojca lub dzięki nam zostały ocalone przed aborcją; świecą isierki nadziei w oczach młodych, którzy mimo ogólnego trendu pragnienia łatwego życia i rozwiązłych relacji rodzinnych, próbowali potraktować na serio Boże przykazania; przypomina się zachowanie kilku dorosłych, którzy zauważyli, że ich dotychczasowe życie przecieka im przez palce i nie ma większej wartości nieustanna gonitwa za posiadaniem więcej, skoro płaci się za to tym, iż ma się mniej Boga.

Pytanie o naszą, werbistów, przyszłość nadal pozostaje otwarte i będzie zależało od decyzji przełożonych. Czekając na ten moment, przychodzi mi powtórzyć za naszym świętym misjonarzem, św. Józefem Freinademetzem SVD, że wszystko może się walić i wychodzić krzywo, jednak mogę być spokojny, jeśli tylko spełniam wolę Bożą.

## WSPARCIE DOBRODZIEJÓW

Bardzo ważny jest w tym wszystkim wkład ludzi dobrej woli, którzy wspomagają pracę misjonarzy. Bez tego wsparcia dzieło zasiewu dobrego ziarna byłoby bezskuteczne i misjonarzom odbierałoby chęci do wypełnienia tego zadania.

Najlepszym zakończeniem niech będą słowa św. Józefa: „Jak wielkie zobowiązanie wdzięczności nakładamy na nasze sumienia wobec hojnych dobroczyńców. Co my, biedni misjonarze, możemy uczynić, aby takie zobowiązanie sprawiedliwie spłacić? Obiecuję wam to najlepsze, co posiadamy: będziemy często w waszej intencji sprawować Najświętszą Ofiarę Mszy św. Dobry Bóg może spłacić nasze długie i spłaci je dobrze tu i tam w wieczności”.



zdjęcia: Mariusz Mielczarek SVD

O. Mariusz Mielczarek SVD przy figurze Virgen del Socavón w Oruro

